



BIBLIOTEKA PUBLICZNA
MIASTA I GMINY
Im. Mikołaja Świątkiewicza
63-100 Śrem, ul. Kilińskiego 2
tel./fax (0 64) 26 43 437
NIP 785-10-12-219 Regon 000979662

ŚREMSKI

GAZETA RADY MIEJSKO - GMINNEJ PRON W ŚREMIE

NR 9 (63)

ROK VI

WRZESIEŃ

1989

CENA 100 ZŁ

W numerze

★ ZSL o starej koalicji ★ 50 rocznica tragicznego Września ★ Głos niezależny na temat samorządu ★ Dziwny odzew w sprawie wiatraków ★ O „Betlejemce”

PRZED 50 LATY

Żołnierskie drogi we wrześniu 1939 r.

Spotkaliśmy się w siedzibie Zarządu Koła ZBOWiD w Śremie 1 września 1989 r., z byłymi żołnierzami wojennego września 1939 roku. Potoczyły się opowieści wywołane przeżyciami ludzi, którzy jak tysiące innych Polaków stanęli do walki na śmierć i życie z hitlerowskim agresorem.

Wcześniej drukowaliśmy wspomnienia Bolesława Jankowiaka i Czesława Ławniczaka. Dziś — por. rez. WP Stanisława Szeszuly.



Uczestnicy wojny obronnej 1939 r.
od lewej: B. Jankowiak, S. Szeszula, C. Ławniczak

Fot. Z. Szmidt

„Idąc na wojnę miałem 26 lat. Pracowałem jako nauczyciel w Tyłowie k. Wejherowa. W czerwcu 1939 r. będąc ppor. rezerwy powołany zostałem na ćwiczenia do II Batalionu Morskiego Strzelców w Gdyni — Redłowo. Nasz pobyt na ćwiczeniach przedłużył się aż do 1 września z tym, że w końcu sierpnia otrzymałem przydział do V Batalionu Obrony Narodowej — Puck. 19 września mój III pluton skierowany został na Redę, skąd pod ogniem nieprzyjaciela wycofaliśmy się na Kępę Oksywską. Bohaterskimi obrońcami Kępy Oksywskiej dowodził dzielnie płk. St. Dąbek. Niestety, pod nawałnicą nieustannych ataków hitlerowców Kępa Oksywska musiała skapitulować (19.IX.1939 r.). Nasza zbrojna pomoc nic tutaj nie mogła zmienić. Dostałem się do niewoli. Najpierw osadzono nas w wejherowskim więzieniu, a po kilku ciężkich dniach wywieziono pociągiem do Stargardu. Stąd ewakuacja do Prenzlau w Niemczech, gdzie w obozie jenieckim trzymano nas 2 lata. I jeszcze kolejno obóz w Neubrandenburgu i ostatecznie Gross-Born.

Kiedy zbliżała się ofensywa radziecka — 25 stycznia 1945 r. pod strażą wyprowadzono z obozu 6 tysięcy jeńców i przez Szczecin, pieszo maszerowaliśmy do Lubeki (ok. 800 km). Ta „podróż” trwała do marca, kiedy dotarliśmy skrajnie wyczerpani do celu. Na szczęście na początku maja 1945 r. wyzwołyli obóz w Lubecie wojska brytyjskie. Nie od razu wróciłem do Polski. Będąc nauczycielem w cywilu musiałem uczyć polskich żołnierzy z dywizji pancerniej gen. Maczka i dzieci polskie wywiezione w czasie okupacji do Niemiec. W marcu 1946 r., po usilnych staraniach, powróciłem do rodziców do Śremu.

Wśród wielu wyróżnień i odznaczeń, jakie posiadam, cenię sobie szczególnie te, które związane są z żołnierską służbą przed 50 laty: Odznakę Grunwaldzką, Medal za udział w wojnie Obronnej 1939 r., Medal Zwycięstwa i Wolności. Jestem bardzo wzruszony faktem, że byłem dziś w gronie kolegów nominowanych na stopień porucznika rezerwy Wojska Polskiego”.

Do druku przygotowali
Stanisław Folecki
Adam Podsiadły

Stara koalicja się rozpadła

Dominacja jednej partii w życiu politycznym Polski stała się przeżytkiem. Jej „zwierchność” należy złożyć do lamusa. Coraz częściej podkreśla się, że tylko nowa koalicja może kraj wyprowadzić z kryzysu. Ten realizm widoczny jest głównie w centralnych władzach, w parlamencie, w związkach zawodowych. A jak wygląda to niżej, na szczeblu gminy? Rozmawiam na ten temat z kierownictwem Miejsko-Gminnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Śremie. Dyskusja jest szeroka; wywiadu dla „Głosu” udzielił prezes MGK ZSL Piotr Wachowiak.

★ Ilu członków liczy wasze Stronnictwo?
— 20 kół ZSL na wsi i 3 koła w mieście liczą 450 członków.

★ Jakie jest zdanie waszych członków

na temat nowej koalicji, do której doszło — jak to oficjalnie podano — wola większości członków ZSL?

— Nasi członkowie oceniają dotychczasową koalicję z PZPR surowiej niż prezydium władz ZSL, podkreślając, że zbyt duża była dominacja jednej partii w całokształcie rządzenia. W szczególności chodzi o to, że wspólne uchwały plenów PZPR i ZSL dotyczące rozwoju wsi i rolnictwa nie zostały zrealizowane ze szkodą dla stanu polskiego rolnictwa. Uchwały były dobre, a realizacja beznadziejna.

★ Czy z tego wynika, że fakt przynależności do koalicji z PZPR krępował wasze inicjatywy?

— Na pewno tak i można by na ten temat wiele mówić. Dam tylko przykład, że

nie mogliśmy w naszych organizacjach rolniczych, Instytucjach działających na rzecz wsi i rolnictwa mieć „naszych” ludzi, znających się na rolnictwie i podejmujących właściwe decyzje. Nie chcę przez to powiedzieć, że członkowie PZPR, którzy piastowali zdecydowanie większą część stanowisk kierowniczych w instytucjach rolniczych i z nimi współpracujących, działali tylko na niekorzyść rolnictwa. Ale prawdą jest że robili tak jak wygodnie było dla władzy i władzy i jak postanowiła wiodąca partia, a nie jak tego wymagał interes rolnictwa. Wskazywali na to rolnicy i członkowie ZSL. Obecny system współdziałania politycznego i gospodarczego powinien być dużo korzystniejszy właśnie na miarę potrzeb wsi i rolnictwa.

c.d. na str. 6



Odnaka Pamiątkowa
Szkoły Podoficerskiej Piechoty
dla Małoletnich nr 2 w Śremie
(1931—1939 r.)

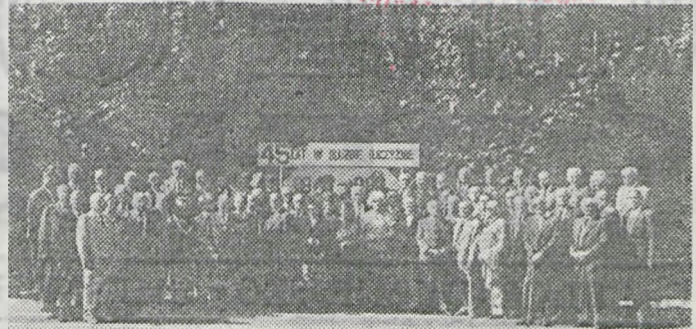
Już po raz czwarty (poprzednie w 1972, 1983, 1985 r.) przyjechali do Śremu na koleżeńskie spotkanie absolwenci Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2, która w latach 1931—1939 miała siedzibę w śremskich koszarach. W spotkaniu w dniach 8—9 września br. uczestniczyło prawie 80 Małoletniaków przybyłych z całej Polski, a kilku nawet z zagranicy (z USA i Kanady — Konstanty Trela, Józef Dręzek, Marian Błaszowski, Stanisław Karliński i Paweł Szubut ze Związku Radzieckiego).

Program pobytu w Śremie rozpoczął się uroczystą mszą odprawioną przez ks. dziekana J. Kajetańczyka w kościele farnym. Następnie złożone zostały kwiaty i oddano hołd poległym i zmarłym kolegom, dowódcom i wychowawcom przy pamiątkowej tablicy szkoły na Placu Pamięci Narodowej w Śremie. W tym samym dniu, na zaproszenie dowódcy garnizonu płk. Lechosława Buchnajzera, Małoletniacy zwiedzili koszarę, spotkali się z kadrą oficerską i żołnierzami.

Wieczorem w Klubie Garnizonowym przy wspólnej kolacji wspomniano dawne lata młodości, które przypadło spędzić przed 50 laty w Śremie. Obecni byli zaproszeni goście: Halina Piotrowska — przewodnicząca Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Śremie, Piotr Wachowiak — prezes Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL, Heliodor Jankowski — prezes Towarzystwa Miłośników Śremu. Współorganizatorami wieczoru byli — mjr Zdzisław Michalak, kpt. Michał Małdrzykowski — z-cy dowódcy jednostki wojskowej.

W wielu wypowiedziach podkreślano bliskie związki Małoletnich ze Śremem, że zawsze z nieukrywanym wzruszeniem wracają tu, kiedy tylko jest okazja. „Śrem jest naszym drugim domem, a każdy z nas przyjacielem tego miasta. Cieszy nas jego rozwój, wzrusza szczerą gościnnością z jaką zawsze spotykamy się tu w starym wielkopolskim grodzie nad Wartą” — powiedział nie kryjąc łez wzruszenia jeden z absolwentów. We wspomnieniach przewijały się koleje losów życiowych od wojny po dzień dzisiejszy. Z chlubą podkreślano, że Małoletniacy należeli do najmłodszych wiekiem dowódców kampanii wrześniowej 1939 r. Walczyli też na Westerplatte, Monte Cassino i w eskadrach lotniczych PSZ na Zachodzie. Są wśród nich kawalerowie Virtuti Militari, Krzyża Walecznych, Orderów Odrodzenia Polski, Dosłużyli się wysokich stopni wojskowych w LWP.

Wielcy przyjaciele naszego miasta MAŁOLETNIACY



Uczestnicy Spotkania Koleżeńskiego absolwentów SzPPdM nr2 w Śremie 8—9 IX 1989 r.

Prezes Środowiska Małoletnich Koło nr 2 w Śremie — Mieczysław Grochowina poinformował, że jeszcze we wrześniu ukaze się drukiem monografia szkoły napisana przez absolwentów: Stanisława Kaźmierczaka i Franciszka Matuszkowiaka. Na jej kartach zapisana zostanie trwale historia i dorobek szkoły. Skierowano też na ręce H. Piotrowskiej wniosek o nadanie jednej z ulic Śremu nazwy bezpośrednio związanej z istnieniem szkoły.

W bardzo wzruszających słowach zwróciła się H. Piotrowska do wszystkich uczestników spotkania, mówiąc o tradycji miasta i miejscu dawnej szkoły podoficerskiej w jej kształtowaniu. Wysoko oceniła koleżeńską integrację środowiska Małoletnich, która — jak stwierdziła — „wywodzi się zapewne z prawdziwej i twardej szkoły samodzielnego życia, którą każdy z Was zdobył kiedyś w Śremie.” Zapewniła, że władze miasta i w przyszłości wspierać będą pomocnie inicjatywę organizowania zjazdów spotkań w Śremie — „proszę przyjąć te słowa, jako stałe zaproszenie” — dodała. Miłą niespodzianką było sprezentowanie przez jednostkę wojskową i wręczenie pamiątkowych fotografii wykonanych w tym dniu w koszarach.

W sobotę czas wypełnił spacer po mieście i spotkanie organizacyjne, podczas którego wstępnie ustalono, że najlepszą okazją na kolejny przyjazd do Śremu wszystkich absolwentów będzie 60—lecie powstania szkoły tj. 1991 rok.

Żegnając Śrem, wyjeżdżali Małoletniacy z poczuciem jeszcze bliższych z nim związków, tak jak przystało na prawdziwych przyjaciół

Adam Podsiadły

felieton Z OŚCIA

W majestacie prawa



Wiatrak w Mórce — stan aktualny

Fot. Z. Szmidt

W nr 5(47) z maja 1988 roku „Głosu Śremskiego” zamieszczony został artykuł pt. „Kto uratuje wiatraki”. Okazuje się, że odzew — jak na nasze warunki — nastąpił szybko. Z zamieszczonych w artykule fotografii dwóch wiatraków, po jednym (w Dalewie) nie ma już śladu. Inny z wymienionych, w Mórce, leży właśnie dopiero co zwalony. A nie było to wcale takie łatwe, potrzebne były dwa potężne traktory. Kogo interesują szczegóły konstrukcyjne wiatraka, może teraz dopiero podziwiać doskonale zachowane potężne bale dębowe oraz mechanizm, bo niedługo wszystko pójdzie z dy-

mem. A powstał wiatrak w 1789 roku. Więc osiągnął ładny wiek okragłe 200 lat. Nikt z nas tyle nie przeżyje, wiatrak też nie musi więcej. Z dwóch kierunków: odbudować lub zniszczyć wybrano ten łatwiejszy. I okazuje się, że dzieje się to w majestacie prawa i z nakazu odpowiednich władz. Mówi o tym pismo Urzędu Miasta i Gminy Śrem z dn. 24.03.1989 r. kierowane do właściciela wiatraka St. Stawskiego z Mórki podpisane przez kierownika Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury nakazujące rozebranie wiatraka do dn. 30.07.1989 r. W uzasadnieniu czytamy: „Wiatrak —koźlak... obecnie nie używany posiada całkowicie wyczerpaną nośność elementów konstrukcyjnych z powodu zniszczenia przez długotrwałe użytkowanie”. Wiatrak nie nadaje się do remontu i dalszego użytkowania”. W Polsce zachowano około 500 wiatraków, a użytkowane są podobno tylko dwa. Gdyby właściciel wiatraka w Mórce (czytamy dalej w piśmie) nie wykonał w w poleceniu, grożą mu sankcje wg artykułu i paragrafu odpowiedniego kodeksu. Ale obywatel słucha władzy i zrobił, co nakazała.

Chciałbym w tym miejscu podpowiedzieć, że jeszcze należałoby przewrócić wiatraki w Pyszącej, Mechlinie, Nachowie i Orkowie. Z tym ostatnim będą chyba problemy, bo na oko wygląda całkiem zdrowo. Ale kiedy i z nim upora się Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury naszego Urzędu Miasta i Gminy, wreszcie będzie spokój. Nareszcie znikną z naszego krajobrazu przeżytki minionych czasów — drewniane wiatraki. Bo teraz nastaly nowe czasy, czasy betonu i cementu, czasy jedno i wielorodzinnych schronów, które przetrwają o wiele dłużej niż nietrwale drewno.

A młodzież na lekcję poglądową o wiatrakach wysłamy na niedaleką wycieczkę, wszak podróże kształca, do sąsiedniego woj. leszczyńskiego, tam zachowało się ponad 70 wiatraków, niemal wszystkie są wyremontowane. Tam znalazłomien pieniądze i drewno a także odpowiedniego fachowca-cieślę (F. Krzyżoszczak). Tak postępują na zachodzie, za granicą (województwa), a podobno ten kierunek jest ostatnio modny.

Zbigniew Szmidt

W Polsce, w dobie zasadniczych przemian politycznych, toczą się wielorakie dyskusje nad kształtem państwa, jego funkcjonowaniem w unowocześnionych strukturach demokracji. Jedną z nich będzie faktycznie autentyczny samorząd terytorialny w środowisku zamieszkania obywateli.

Jak ma więc wyglądać w najbliższej przyszłości Rzeczpospolita Samorządna?

Cykl, który dziś zaczynamy (łącznie 4 artykuły), ma na celu wyjaśnienie pojęcia samorządu i samorządności, jego zadań i roli „lokalnego władcy” ujętych w nowym spojrzeniu. Całość cyklu autorstwa Kazimierza Gintera zasługuje na uważne przeczytanie, równocześnie skłania do dyskusji. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych tym problemem Czytelników do przedstawienia opinii własnych; po co samorząd, jaki jego kształt modelowy, konkretny w nim udział społeczeństwa, relacje samorząd a administracja państwowa itp. Wypowiedzi w nawiązaniu do cyklu będziemy publikować systematycznie.

GŁOS NIEZALEŻNY

Z cyklu: „Myśli znad urny wyborczej...” (1)

POJĘCIE SAMORZĄDU

Wybory parlamentarne — ze znanym wszystkim rezultatem — mamy za sobą, a już nad Śremem zaczyna krążyć widmo samorządu. Ponieważ z toczonej od paru tygodni na łamach prasy periodycznej i codziennej dyskusji można wysunąć w zasadzie tylko jedną ogólną konkluzję, że przyszły samorząd nie może być nadal kontynuacją jego obecnych form, spróbujmy więc przyjrzeć się temu problemowi tu i teraz, z naszego śremskiego podwórka i z jego retro — i perspektywy, jako że toczona dyskusja grzeźnie na ogół w la-

birynicie li zamęcie pojęć, wyobrażeń i sugestii mało przydatnych dla rozważań pragmatycznych zmierzających do stworzenia jasnej i dla wszystkich zrozumiałej wizji przyszłego samorządu.

GENEZA SAMORZĄDU

Każdy chyba zgodzi się z tezą nie wymagającą dowodu, że człowiek jest stworzeniem stadnym. Wynika to z faktu, że odkrył on już w czasach prehistorycznych tę oczywistą prawdę, że skuteczność i efek-

tywność jego wysiłków w ramach jakiejś wspólnoty są daleko większe, niż gdyby działał w osamotnieniu. Łączył się więc chętnie we wspólnoty, które zwiększały jego poczucie bezpieczeństwa, ułatwiały przeżycie organizując wspólne polowania, pomagały w budowie pieczary a potem domu, przygotowywały młode pokolenia do życia zwiększając szansę przetrwania gatunku. Ponieważ potrafił myśleć abstrakcyjnie, jał gromadzić doświadczenia wynikające z obserwacji przyrody przekazując je następnym pokoleniom. Dlatego przetrwał w przeciwieństwie do wielu gatunków stworzeń.

Druga teza polega na stwierdzeniu, że społeczność ludzka była zawsze społecznością wspólnot i to już od czasów wspólnot pierwotnych aż po dzień dzisiejszy. Dzisiaj bowiem każdy z nas jest członkiem jakiejś wspólnoty czy to rodzinnej, czy sąsiedzkiej, należy do wspólnoty zwanej gronem przyjaciół, należy — lub nie — do wspólnoty kibiców „Lecha”, wspólnoty wędkarzy, do wielu wspólnot rozmaitych „hobbistów”. Należy do parafii, do grona rodziców, a właściwie wspólnoty rodziców dzieci szkolnych, wspólnoty zawodowej, społecznej, politycznej, językowej, etnicznej czy narodowej. Należy także, co ma niezwykle doniosłe znaczenie dla jego warunków bytowania, do wspólnoty mieszkańców miasta czy wioski, większego regionu czy wreszcie kraju i kontynentu. Podstawową jednak wspólnotą

dok. na str. 4

SENTYMENTY

Betlejemka

Dziś mało kto pamięta, że mniej więcej w połowie drogi do pierwszych zabudowań Kawcza, po lewej stronie, znajdowała się jeszcze w okresie okupacji niewielka prymitywna szopa, powszechnie zwana betlejemką. Może ten skromny obiekt nie zasługuje na to, ażeby o nim pisać, jednakże odczuwa się jego brak, bowiem wraz z pobliskim wiatrakiem Pawła Górnego stanowił charakterystyczny „zabytek” dawnego Śremu i wrost w panoramę miasta od północno-wschodniej strony. Betlejemka należała do Miedziaka, który prowadził — jakbyśmy to dziś powiedzieli — skup surowców wtórnych. Było to zawsze dochodowe przedsiębiorstwo, toteż pozwoliło mu ono wybudować przy Garbarach piętrowy dom, naprzeciw obecnej stolarni Nowaka oraz kupić kilka hektarów gruntu w pobliżu Kawcza.

Nic dziwnego, że pan Miedziak czuł się przynależny do zamożniejszej warstwy obywateli miasta Śremu. Świadczy o tym opowiadana wtedy anegdota. Pewnego dnia w okresie ostrego kryzysu ekonomicznego spotkał się z fabrykantem Franciszkiem Malinowskim. Oczywiście w rozmowie nie mogło zabraknąć tematu o ciężkiej sytuacji gospodarczej. Przy pożegnaniu Miedziak współczującym głosem stwierdził: „My, jak my, panie Malinowski, ale ten średni stan!”.

W betlejemce znajdowało się pomieszczenie dla konia, dwóch sztuk bydła i proste narzędzia rolnicze oraz dość przestronny zakątek przeznaczony na nocleg i schronienie na wypadek niepogody dla pilnującego dobytku i pasącego żywy inwentarz jednego z synów gospodarza.

W okresie okupacji udawało mi się przez dłuższy czas uchylać od pracy. Ażeby nie wpadać w szwabom w oczy, kręcąc się po mieście, prawie całe dnie spędzałem nad Warą, najpierw za garbarnią w stronę „Murzynka”, a kiedy wyrzucili nas z domu przy Aptece na przeciwną stronę Rynku do domu Średzińskiego, zacząłem penetrować nowe tereny pomiędzy Kawczem a Dąbrową. Pewnego dnia spotkałem w „moim rewirze” Czesia Olejniczaka, który z moim bratem Romanem kończył gimnazjum i on również uprawiał rybackie kłusownictwo, jednakże znacznie przewyższał mnie w tej sztuce, toteż chętnie zgodziłem się na zawarcie spółki. Znal on dobre młodych Miedziaków, którzy pozwolili nam założyć w betlejemce „bazę”, a nieraz przenocować, kiedy wcześniej rano trzeba było podbierać sznury. Oprócz sznurów zakładaliśmy grun-

tówki na sandacze, wędy na szczupaki oraz wężerze, szczególnie w okresie tarła, zwłaszcza linów. W upalne dni, przez zamoczenie gęsto rozsianych „oczek”, wylawialiśmy spore ilości ryb, które w mętnej wodzie musiały wypływać na powierzchnię. Prawie co dzień nieśliśmy do domu kilka sztuk szlachetnej ryby. Świeże powietrze i plażowe słońce doskonale służyły zdrowiu. Ale najważniejsze, że nie spotykaliśmy tutaj mundurowych okupantów. Tylko jeden raz zawitali w te strony, a po ich „wizycie” przez jakiś czas wyczuwało się lekki zapach ludzkiej krwi.

Cel ich wyprawy na Kawczę łączył się z osobą Mariana Duszyńskiego. Prawdopodobnie z akt sądowych czy też policyjnych śremscy okupanci dowiedzieli się, że Duszyński należał do amatorów cudzej własności. Może z obawy żeby nie mieć kłopotów w przyszłości „z przestępczym elementem”, postanowili go usunąć z miasta. Kiedy zorientował się, że policja chce zapewnić mu „troskliwą opiekę”, postanowił nie dać jej tej satysfakcji. Przestał bywać w domu, a że najłatwiej było dostać się na Kawczę (mieszkał blisko szkoły na tzw. tamie) — schronił się w nadwarciańskich chaszczach. Dopiero pod osłoną nocnych ciemności podchodził do wsi, gdzie sypiał raz w jednej, raz w drugiej stodole, albo szopie. Czy Niemcy sami go wytropili, czy też ktoś go zdradził, w każdym razie pewnego wczesnego ranka urządzili na Kawczu obławę. Dzisiaj trudno ustalić — brak świadków — czy Marian zorientował się w sytuacji i od razu ze snu zerwał się do ucieczki, czy zrobił to, gdy prowadzili go do miasta. W każdym razie szybko rozeszła się wiadomość, że Marian Duszyński został zastrzelony na Kawczu podczas próby ucieczki, w czasie aresztowania.

Twierdzę, że zadana śmierć była zwyczajnym morderstwem, bo choćby nawet uciekał, bezbronnego człowieka można łatwo unieszkodliwić raniąc tylko. Po prostu postanowiono go zlikwidować — „aspołeczność osobnika”, po co bawić się w sądy. Zastrzelenie podczas „próby ucieczki” stosowano często wobec jeńców już schwytanych po ucieczce z obozu. Znana sprawa śremskiego harcerza por. pilota Władka Kolanowskiego, uczestnika słynnej ucieczki z obozu jenieckiego lotników w Żaganii. Został rozstrzelany w grupie 10 schwytanych jeńców.

Marceli Szczepny

dok. ze str. 3
określającą i determinującą warunki jego bytowania jest wspólnota mieszkańców. Z faktu tego wynika dla niego całkiem realne, wręcz nieomal namacalne prawa i obowiązki, o czym będzie jeszcze mowa.

ISTOTA SAMORZĄDU

Ludzie odkryli już dawno, że wobec różnorodności charakterów, temperamentów, zdolności, talentów oraz nabytych umiejętności członków każdej wspólnoty musi ona działać w sposób zorganizowany, aby wspólny wysiłek ponoszony dla dobra wspólnoty był optymalnie skuteczny i efektywny. Równoległe do tego doświadczenia powstało także i drugie, że jeśli wspólnota ma prawo domagać się od każdego ze swych członków określonych świadczeń na rzecz dobra wspólnego, to członkowie muszą posiadać prawo do wygłaszania swych opinii, życzeń czy wręcz postulatów dotyczących wspólnych przedsięwzięć. Powstały w ten sposób pewne struktury wykonawcze, realizujące wyrażoną wolę całej wspólnoty. Samorząd możemy zatem próbować zdefiniować jako swoistą platformę dla wyrażania woli wspólnoty mieszkańców. Woli oczywiście wyważonej, uzgodnionej, obiektywnej i realnej do spełnienia. Natomiast władzą samorządu jest wyłoniona przez wspólnotę grupa ludzi, którym wspólnota powierza wykonanie swej woli. Inaczej mówiąc: **władza samorządu jest jednocześnie autonomicznym wykonawcą i reprezentantem woli samorządu mieszkańców wobec nich samych oraz wobec innych wspólnot samorządowych obojętnie jakiego szczebla. Czyli właśnie odwrotnie do rozwiązań obecnych.**

Z rozważań tych wynika jasno wniosek, że wspólnota mieszkańców gminy, tej najmniejszej jednostki w strukturze większej wspólnoty regionalnej czy krajowej powinna posiadać z cywilno-prawnego punktu widzenia swój własny statut określający cele i zadania, prawa i obowiązki, sposób ich egzekwowania, sposób wyboru władz i ich odwoływania, winna posiadać własny

majątek komunalny, sposoby i środki niezbędne dla wykonania woli wspólnoty wyrażonej w systemie demokracji bezpośredniej w drodze lokalnych referendów czy plebiscytów, jak to ma miejsce np. w Szwajcarii lub w systemie demokracji pośredniej poprzez wybieralnych przedstawicieli wspólnoty samorządowej. W gruncie rzeczy bowiem z punktu widzenia prawa — powiedzmy konstytucyjnego — wspólnota mieszkańców jest przeciwieństwem innym jak swego rodzaju stowarzyszeniem realizującym wspólne cele niezbędne w interesie lokalnej wspólnoty. Z tego względu rzadko który Szwajcar wie, kto jest premierem Konfederacji Szwajcarskiej, lecz zna doskonale burmistrza swojej gminy i to często osobiście oraz jego współpracowników. U nas zadeklarowano w latach 40-tych wprawdzie, że jedynym suwerenem jest „lud pracujący miast i wsi”, ale ponieważ po cichu uznano, że lud ten jest zbyt głupi aby rządzić się samemu, znalazła się zaraz pod ręką spora grupa „wyręczycieli”, aby zdjąć z jego barków trudy i zawiłości autonomicznej samorządności. Centralizm biurokratyczny dokonał w jego imieniu złośnej w skutkach reszty.

Wspólnota mieszkańców jako podmiot statutowy prawa cywilnego winna zatem posiadać tzw. zdolność prawną umożliwiającą jej nie tylko dysponowanie własnymi zasobami finansowymi dla realizacji wspólnych komunalnych celów ale także zdolność zaciągania zobowiązań kredytowych, gromadzenia funduszu na cele dalekosiężne i perspektywiczne, zdolność emisji papierów wartościowych, obligacji itp. Powinien także posiadać prawo samodzielnego nakreślenia planów rozwojowych i urbanistycznych dotyczących rozbudowy przestrzennej w zakresie dróg, mostów, szkół, przedszkoli, szpitali, infrastruktury komunalnej, ochrony środowiska, obiektów sportowych, wypoczynkowych i rekreacyjnych, sieci handlowo-usługowej, mieszkalnictwa itp, co decyduje o standardzie i jakości życia członków samorządu lokalnego. Celem realizacji zadań o charakterze i znaczeniu

ponadlokalnym samorząd winien mieć prawo zawierania porozumień lub tworzenia związków gmin z innymi jednostkami stopnia podstawowego, których celem może być np. budowa oczyszczalni ścieków, magistrali wodociągowych, stacji filtrów i uzdatniania wody, wspólnych zakładów utylizacji odpadków do postaci np. wysoko-wartościowych kompostów obniżających zużycie gleby przy pomocy niekorzystnych dla niej środków balastowych zawartych w nawozach sztucznych, zalesiania nieużytków poprawiając bilans wodny i mikroklimat dla całego rejonu. Środki przeznaczone na realizację celów międzykomunalnych winny być kierowane do wyłonionej przez partnerów uczestniczących we wspólnych zamierzeniach instytucji koordynującej z zachowaniem prawa współdecydowania partnerów o ich szczegółowym przeznaczeniu oraz prawa do nadzorowania wspólnych inwestycji.

Ba, ale skąd wziąć na to środki? Jak już postulowałem w moich tezach opublikowanych w nrze 23/89 tygodnika WPROST, na finanse gminnego samorządu winien się składać dochód narodowy wypracowany na jego obszarze. Świadczenia pieniężne na rzecz struktur regionalnych i ogólnokrajowych winny mieć formę odpisów z budżetów lokalnych, obliczonych oszczędnie i w oparciu o wskaźnik liczby ludności. Od razu wyjdzie na jaw, która gmina jest bardziej gospodarna, a która mniej. Oczywiście to wszystko, co powyżej, skłania do wniosku, że **cała dotychczasowa praktyka działających dotąd form samorządowych musi zostać odwrócona w swej warstwie ideowej, filozoficznej i pragmatycznej dokładnie o 180 stopni**, co wymagać będzie olbrzymiej pracy legislacyjnej abstrahując od innych aspektów problemu. Ale skoro mamy oczyścić tę „stajnię Augiasza” zaśmieconą dokładnie i wielowarstwowo „wyczynami” systemu biurokratycznego centralizmu w ciągu ostatnich 45 lat, nie widać, jak się zdaje, innego wyjścia.

Kazimierz Ginter

W Kościanie w 1949 r. wychodziło pismo „Tygodnik Nadobrzeński”, który od marca tego roku obwieszczał w podtytule, że jest „organem politycznym dobru społecznemu poświęconym dla powiatu kościańskiego, śremskiego i okolic”. Gazeta ta była źródłem szczegółowych wiadomości o działalności Ligi Polskiej, o aktywności narodowej Polaków, szczególnie w okresie przed wyborami do parlamentu pruskiego.

Min. znalazłem tam nieautoryzowany artykuł pt. „Śrem”. Piszą w nim, że miasto było odległe o 5 mil od Poznania; dysponowało drewnianym mostem, zbudowanym na palach. Warta zaś miała wtedy szerokość 300 stóp. Ruch statków różnej wielkości i tratw po rzece był bardzo duży. Rozwinięty był szczególnie handel drzewny. Śrem liczył 4000 mieszkańców; przeważali wyraźnie Polacy. Znajdowały się tu dwa kościoły katolickie. W obszernym Rynku dominował nowozbudowany gmach Sądu Powiatowego. Istniała też „szkoła większa miejska, gdzie dzieci mogą być dosyć daleko w naukach doprowadzone”. Dowodem urodzajności i zamożności ludności w okolicy były słynne targi na zboże.

Powiat śremski rozciągał się na 18 315 mil kwadratowych. Liczył 48 tys. mieszkańców. Na 1 milę kwadratową przypadło 2650 osób (w pow. kościańskim tylko 2400). Na terenie powiatu leżało 7 miast (Śrem, Bnin, Kórnik, Książ, Mosina, Dolsk i Jaraczewo) i 223 wsie. Przeważała ludność polska, katolicka, zorganizowana w 19 parafiach katolickich; były jeszcze 4 parafie protestanckie i 6 synagog.

Wg danych z 1843 r. powiaty śremski i kościański liczyły łącznie przeszło 84 tys. Polaków i tylko 14 tys. Niemców, czyli na 6 Polaków przypadał 1 Niemiec.

29.7.1849 r. odbył się w Śremie koncert Stanisława Szczepanowskiego słynnego na całą Europę gitarzysty i wiolonczelisty. Po nim nieznanym autor zarzucał obywatelom śremskim obojętność na sprawy narodowe. Wniosek ten wyciągał ze słabej frekwencji na

Na łamach prasy kościańskiej

Śrem przed 140 laty

koncercie w Kasynie Śremskim, które miało być miejscem skupiającym życie kulturalno-narodowe społeczeństwa polskiego. Autor miał nadzieję, że „słowa prawdy” skierowane do braci wzruszą ich serca i że wkrótce Kasyno Polskie w Śremie rozwinie bujną aktywność, co przyniesie spodziewane owoce.

Tygodnik Nadobrzeński (12.7.1849 r.) poświęcił duży artykuł Kórnikowi (Kurnikowi), a szczególnie odbytemu tam od 10 do 12.1.1849 r. pierwszemu walnemu Zgromadzeniu Ligi Polskiej (zjazd delegatów lig powiatowych z Wielkopolski i Pomorza). Czytamy w nim: „Kurnik był świadkiem tego pierwszego (wówczas) sejmku polskiego, który naradzał się w jedności, miłości i zgodzie w sprawie ważnej, ojczystej stanowiącej szczęście świetnej naszej przyszłości”. Autor opisywał, że Liga to prawdziwe braterstwo polskie utworzone dla utrzymania narodowości polskiej a tem samem dla ocalenia całej polskości, wystawionej na systematyczną zgubę.

Liga Polska to zjednoczenie wszelkich sił moralnych i środków materialnych ku wspólnemu działaniu”.

Wiemy, że władze pruskie zanępkowane działalnością Ligi, szykanowały jej działaczy. Doprowadziły też w marcu 1850 r. do

Cudowny kamień we Włościejawkach

W „Głosie Śremskim” nr 37 z lipca 1987 roku przytoczyłem za O. Kolbergiem podanie o kamieniu ze śladami stóp Matki Boskiej i powstaniu kościoła we Włościejawkach. Tym razem inna legenda, także związana z cudownym kamieniem i kościołem, zaczerpnięta (w skróconej wersji) z tygodnika „Światło” wydawanego w Bytomiu z roku 1898.

Dawno, dawno temu w pobliżu jeziora we Włościejawkach mieszkał w skromnej chacie gajowy Jakub z żoną. Dobytek ich składał się z kilku krów, świń oraz gęsi i kur. Wiodło się im nie zgorzej. Jednak dwie troski miał Jakub — brak potomstwa oraz kłótliwą i złośliwą żonę. Ale był gajowym, więc często przebywał w lesie uciekając przed małżonką. Pracy w gospodarstwie było dużo, nie zawsze mogli jej podolać. Często zmieniali się parobcy i służebne, to żona Jakuba odstraszała ich swym charakterem. I w końcu wychodziło na to, że sami zajmowali się pracą w polu i w obcej ziemi.

Minęło lato, przeszła jesień, dni stawały się coraz krótsze. Nadeszła zima i dzień wigilii Bożego Narodzenia. Pracy w domu było dużo; Jakub pomagał żonie, jak potrafił, ale ta ciągle miała pretensje. Wreszcie gdy zrugowała go za jakiś drobiazg, wyszedł z izby na obchód lasu. Tam on był panem.

Przeszedł już spory szmat lasu, gdy zaczęło się ściemniać, śnieg padał coraz większy, więc skierował się w stronę domu. Aż tu nagle zobaczył pod drzewem małą postać. Była to mała dziewczynka, schowała się przed śniegiem i zimnem aby przeczekać. Wystraszone dziewczę okazało się sierotą; miała na imię Marysia. Zabrał ją Jakub do swego domu. A tam już zce-

kała z pretensjami i złością żona. Gdy ujrzała niespodziewanego gościa, rozpuściła swój język na dobre. Ale tym razem Jakub był stanowczy i Marysia została na wieczery. Usiedli wspólnie do stołu, podzielili się oplatkiem i zjedli wigilijne potrawy, a potem Marysia opowiedziała o swojej sieroczej doli. Ujęło to Jakubowca, a że nie mieli dzieci, postanowili zatrzymać Marysię, by pomogła w gospodarstwie.

Uplłynął rok, Marysia starała się jak mogła, nie leniła się od żadnej pracy chcąc odwdziżyć się za dach nad głową. Jakubowa w duszy cieszyła się tym nabytkiem, pracy miała teraz o wiele mniej. Ale jej złośliwy charakter co raz dawał znać. Nie obszedło się bez połań i kuksańców, ale sierota znosiła to pokornie.

W pobliskim miasteczku odbywał się jarmark. Gajowy Jakub z żoną wybrał się po sprawunki. W domu została Marysia, miała dużo pracy: zrobić porządki i nanosić wody z pobliskiego jeziora na jutrzejsze pranie. Ciężkie wiadra z wodą zmęczyły ją, usiadła więc na wielkim kamieniu przy brzegu jeziora. Gdy ostatni raz naczepnęła wody, poślizgnęła się, a wiadra wypadły jej z rąk i zniknęły w głębinie. Wystraszyła się sierota: co czeka ją w domu i zakała; — O najdroższa święta Panienko, ratuj biedną sierotę. W tej samej chwili ujrzała jasną postać stojącą na kamieniu. Przełknięta widokiem i jasnością padła na kolana. Święta postać uspokoiła ją, by nie martwiła się zębą i znikła. Tymczasem gospodyni wróciła z jarmarku i nie mogąc doczekać się Marysi, zeszła nad jezioro. Zobaczyła tutaj klęczącą sierotę przy kamieniu, a obok stojące wiadra. Na nic zdalo się tłumaczenie, gospodyni mocno ją

zrugowała. Ale oto obie ujrzały świeże ślady stóp na kamieniu. Jakubowa mocno spokorniała i przestała lajać sierotę. Marysia schyliła się i zaczęła całować kamień, po chwili uczyniła to samo gospodyni. Wrócili do domu i opowiedzieli całą historię gajowemu. Zaskoczony pokorą żony odrzekł, że kto całował święty kamień, nie może już nigdy bluźnić. Tak też się stało. Jakubowa przestała pyłować językiem, nie kłęła, a o Marysię dbała jak o własne dziecko.

Szybko rozeszła się w okolicy wiadomość o cudzie nad jeziorem. Odtąd kamień ze śladami stóp był w wielkim uszanowaniu u ludu. Zbiegali doń zewsząd, na nim modły składali, a ślady stóp całowali prosząc o wsparcie Matkę Najświętszą.

Mijały lata, umarł gajowy, po nim żona jego cały dobytek przekazując Marysi. A ta wyrosła na dorodną pannę, majątek miała też niezgorzyszy. Starających się o rękę odrzucała jednak mówiąc, że ślubowała panieństwo. A tymczasem cudowny kamień słynął cudami w okolicy. Także miejscowy diecezja wyprosił przy nim uzdrowienie swego dziecka. W podziękowanie postanowił wybudować kościół. Dowiedziawszy się o tym Marysia dożyła swoje wiano na zbożny cel. W niedługim czasie stanął we Włościejawkach kościół, a w ścianę wmurowano kamień słynący łaskami. Potem przez długie lata widywano przy nim sierotę Marysię proszącą o wsparcie. Minęło wiele czasu, ludzie już zapomnieli o sierocie, o tym skąd wziął się glaz wmurowany w ścianę kościoła, jednak tak jak dawniej przybyszący do Włościejawków i modlą się przed glazem prosząc o wsparcie.

Zbigniew Szmidt

P.S.

Dziękuję panu Janowi Samelczykowi z Wieszkowa k. Lublina za przesłanie materiału, który posłużył do opracowania legendy.

dok. ze str. 4

uchwalenia ustawy o stowarzyszeniach, zabraniającej istnienia scentralizowanych związków. Doszło w ten sposób do likwidacji Ligi. Działały jeszcze samodzielnie niektóre lokalne Ligi przez rok. Wśród nich najdłużej, bo do 1853 r., Bractwo Polskie w Śremie, które było kontynuacją Ligi Powiatowej.

Henryk Florkowski

Dr Henryk Florkowski jest znanym i cenionym badaczem i popularyzatorem historii Kościana. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej. Redakcja „GS” pragnie podziękować p. H. Florkowskiemu za nadesłanie tekstu, który świadczy o związkach Śremu z Kościanem przed półtora wiekiem.

ANTONI LANGE, kapitan, oficer służby czynnej. Ur. 13.VI.1898 r. w Suchej Brzeźnicy na Pomorzu. Ukończył gimnazjum humanistyczne w Bydgoszczy. W czasie I wojny światowej został wcielony do armii niemieckiej i brał udział w walkach frontowych. W roku 1919 podjął studia matematyczne na Uniwersytecie w Getyndze. Po roku wraca do Polski i wstępuje do Wojska Polskiego, z przydziałem do 69 pp. we Wrześni. Potem służył w DOK w Poznaniu. W 1924 r. przeniesiony zostaje do Śremu, do organizowanej tu Szkoły Podchorążych Piechoty nr VII i obejmuje stanowisko d-cy kompanii w stopniu porucznika. Po likwidacji Szkoły Podchorążych zostaje nadal w Śremie, gdzie w nowo powstałej Podoficerskiej Szkole Małoletnich nr 2 pełni funkcję kwatermistrza. W 1937 r. otrzymuje awans do stopnia kapitana.

Kpt. Lange przez cały okres pobytu i służ-

by wojskowej w Śremie dał się poznać jako prężny i uczciwy oficer, zajmujący się również sprawami gospodarczymi i społecznymi miasta. Wielki szacunek i uznanie zaskarbił sobie wśród bezrobotnych i biedoty śremskiej, kiedy to w okresie kryzysu lat trzydziestych wydał ciche zarządzenie wydawania obiadów i chleba dla najbardziej potrzebujących. Odbiwało to się przed bramą koszar codziennie przez parę lat. Także i z jego inicjatywy z tzw. „rzeczy zużytych” (szczególnie zimą) wydawano część ubrań mundurowych. W sierpniu 1939 r. brał udział w mobilizowaniu i organizacji Harcerskiego Pogotowia Wojennego. Harcerzom tym wydał umundurowanie i uzbrojenie.

Po likwidacji wszystkich spraw w koszarach kpt. Lange wyjechał z początkiem września z przydziałem do 68 pp. we Wrześni. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 r. Ostatnio widziano go w czasie walk

kalendaryz REGIONALNY

- V 1950 r. — We wsi Mechlin urządzone zostały centralne obchody Święta Ludowego.
- 1958 r. — Powstał Powiatowy Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, który prowadził ewidencję miejsc pamięci narodowej i sprawował nad nimi patronat. Przewodniczącym Komitetu został Stanisław Falecki.
- 1968 r. — We wsiach powiatu śremskiego działały 44 Kluby Książki i Prasy „RUCH” oraz Kluby Rolnika.
- 1973 r. — Śrem podłączony został do sieci gazu ziemnego.

Zaginęli w Katyniu⁽³⁾

z Niemcami w okolicach Lwowa. Nie powiodła się próba przedarcia do Rumunii. W rejonie nadgranicznym został internowany przez wojska radzieckie i przesłany do obozu w Starobielsku.

Pierwsza korespondencja do rodziny w Śremie, wysłana w Starobielsku, nadeszła w grudniu 1939 r. Pocztówkę tę podpisali również współtowarzysze niedoli obozowej: St. Sikora, Al. Zapłata i Jan Hanelt (lekarz z Kórnika). Następna wiadomość pochodzi-

dok. na str. 6



Kpt. Stanisław Sikora
Fot. Archiwum
Muzeum Śremskiego

dok. ze str 5

ła ze stycznia 1940 r., a jej treścią były serdeczne i tęskne pozdrowienia oraz stwierdzenie: „chyba się prędzej zobaczymy aniżeli przyjdzie następna poczta”.

8.IV.1940 r. pod adresem rodziny Sikorów w Poznaniu przyszedł telegram podpisany przez St. Sikorę i A. Langego. Była to ostatnia wiadomość od nich ze Starobielska.

Na liście jeńców obozu w Starobielsku znajduje się nazwisko LANGE Antoni — kpt., Kwatermistrz Szkoły Podoficerskiej dla Małoletnich.

STANISŁAW SIKORA, kapitan, oficer służby czynnej. Ur. 15.X.1895 r. w Górze pow. Czarnków. W czasie I wojny światowej, przymusowo wcielony do armii niemieckiej, walczył na froncie. Ranny, uciekł ze szpi-

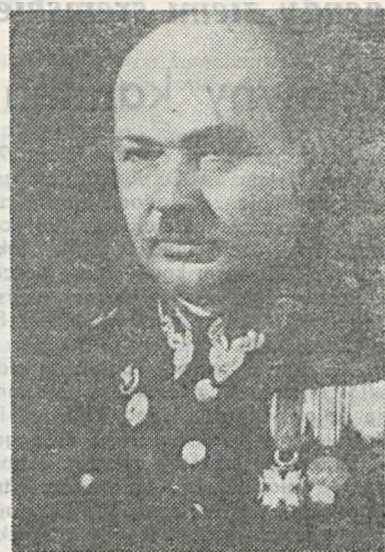
tala wojskowego. Pod koniec 1918 r. przystąpił do Powstania Wielkopolskiego i brał udział w walkach pod Żninem, Szubinem, Łabiszynie, Gnieznie i Ostrowem. Po powstaniu pozostał w wojsku ze skierowaniem do szkoły oficerskiej w Poznaniu. W stopniu podporucznika pełnił tu służbę wojskową do r. 1930, kiedy to został przeniesiony do Kopyczyńca pod Husiatyniem nad granicą polsko-radziecką. W 1934 r. awansowany zostaje do stopnia kapitana i przeniesiony do Śremu; obejmuje tu funkcję przewodniczącego Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Przystosobienia Wojskowego oraz przydział wojskowy do 56 pp. w Krotoszynie.

W czasie pobytu w Śremie kpt. St. Sikora był zaangażowany z racji swej funkcji a także społecznie w działalność miejscowego środowiska, szczególnie sportu wyczerpującego oraz masowego wychowania fizycznego. Wiele pracy wniósł w rozwój Przystosobienia Wojskowego (PW) młodzieży. Dało to znaczne efekty w 1939 r. w przygotowaniu obronnym m.in. w kopaniu rowów strzeleckich i przeciwzolgowych oraz zakładaniu zasieków z drutów kolczastych nad Wartą.

Na początku sierpnia 1939 r. razem z d-cą garnizonu ppłk. W. Popelką zorganizował Harcerskie Pogotowie Wojenne z członków drużyn starszoharcerskich w Śremie.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. zostaje komendantem pociągu, który ewakuuje rodziny wojskowe na wschodnie tereny Polski. Transport jest wiele razy bombardowany zanim dociera do Dubna nad granicą polsko-radziecką. Tu kpt. St. Sikora został internowany i przewieziony do Szepietówki, a następnie do Starobielska.

Pierwsza korespondencja do rodziny nadeszła w grudniu 1939 r. 8.IV.1940 r. niespodziewanie nadszedł telegram w j. niemieckim, podpisany przez St. Sikorę i A. Langego. Była to ostatnia wiadomość od nich z obozu w Starobielsku.



Kpt. Antoni Lange
Fot. Archiwum
Muzeum Śremskiego

Na liście jeńców obozu w Starobielsku znajduje się nazwisko: SIKORA Stanisław, kpt. sl. st., 56 pp. Śrem.

Józef Podsiadły

Apel o listy z obozów wschodnich

W trakcie wznowienia jest moja książka zawierająca ostatnie listy skazańców patriotów polskich ofiar hitlerowskich więzień.

Pragnę obecnie jej treść uzupełnić ostatnimi listami zamordowanych jeńców polskich przebywających w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszowie.

Odpisy ostatnich ich listów (ewtl. ksero) proszę kierować pod adresem:-

Albin Wietrzykowski, ul. Wczasowa 7, 62-041 Puszczykowo 3

dokończenie Stara koalicja ze str. 1

★ Czy prawdą jest, że zamierzacie zmienić nazwę naszego Stronnictwa?

— Przeprowadziliśmy ostatnio wśród naszych członków na terenie miasta i gminy ankietę, która dotyczyła m.in. zmiany nazwy. Wyrażono opinie, by przekształcić ZSL na PSL — Polskie Stronnictwo Ludowe, a tym samym wrócić do źródeł i zasad tej organizacji powstałej blisko 100 lat temu. Za zmianą nazwy wypowiedziało się ponad 64% naszych członków w mieście i gminie. Zdecyduje o tym, oczywiście, najbliższy Kongres.

★ Dziś mówi się powszechnie, że tylko poprzez właściwe stworzenie warunków dla rozwoju rolnictwa i drogą gospodarki rynkowej kraj nasz może dźwignąć się z kryzysu. Czy ZSL opracowuje własny program rozwoju polskiego rolnictwa?

— Nasi członkowie Stronnictwa nie są bierni, dyskutują, zgłaszają różne wnioski i inicjatywy, które stanowią źródło do opracowywania przez ZSL nowego programu rozwoju polskiego rolnictwa i nową deklarację ideowo-programową ruchu ludowego. Ale najważniejsza będzie dopiero realizacja takiego postępowego programu. Od tego zależy pomyślność polskiej wsi i całego kraju.

Rozmawiał
Gabriel Jasicki

Spółdzielni Mieszkaniowej. Autorem ostatniej wystawy „Poznań impresje zimowe” i „Podwodne spotkania” był artysta-fotografik Janusz Marian Nowacki z Poznania.

opr. K.G.

KRONIKA WYDARZEŃ

50 ROCZNICA TRAGICZNEGO WRZEŚNIA

W ciszy i skupieniu rozpoczęła się 1 września br. uroczystość na Placu Pamięci Narodowej związana z 50 rocznicą wybuchu II wojny światowej. W czasie manifestacji odczytany został Apel Pokoju wystosowany przez młodzież śremską do wszystkich ludzi dobrej woli.

Przed uroczystością w sali Urzędu Stanu Cywilnego odbyło się spotkanie, w czasie którego 17 kombatantów, uczestników wojny obronnej 1939 roku otrzymało „Medale Zwycięstwa i Wolności”.

NOWY ROK SZKOLNY

1 września br. we wszystkich szkołach miasta i gminy rozpoczęło nowy rok szkolny 1989/90. Ogółem w 12 szkołach podstawowych i 2 punktach filialnych naukę rozpoczęło 5 265 uczniów, a opieką przedszkolną objętych zostało 1 575 dzieci. Do pracy przystąpiło 370 nauczycieli pełnozatrudnionych oraz 50 nauczycieli na godzinach.

JUBILEUSZ JEDNOSTKI WOJSKOWEJ

2 września br. odbyły się uroczystości związane z 45 rocznicą powstania Jednostki Wojskowej stacjonującej na naszym

terenie, a noszącej nazwę 6 Pomorskiego Pułku Łączności.

W uroczystości udział wzięli Z-ca Dowódcy Wojsk Lotniczych d/s politycznych gen. bryg. Kazimierz Szelaż oraz przedstawiciele władz śremskich, byli żołnierze zawodowi Pułku, kombatanci i weterani II wojny światowej oraz dzieci i młodzież szkół śremskich.

Do jubileuszowych życzeń dołącza się „Głos Śremski”.

NOWE PRZEDSZKOLE

5 września br. oddano do użytku nowe przedszkole przy ul. Grunwaldzkiej.

W czterech oddziałach opieką objętych zostało 120 dzieci. Wykonawcą kolejnego obiektu dla śremskiej oświaty był Kombinat Budownictwa Ogólnego w Śremie.

ŚREMSKIE KOŁO AKWARYSTYCZNE

W Klubie Garnizonowym w Śremie powstało Śremskie Koło Akwarystyczne „PIRANIA”, do którego mogą należeć wszyscy, którzy są hodowcami gadów, płazów, rybek i roślin wodnych. Spotkania odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca od godziny 11.00—16.00.

Blizszych informacji o pracy Koła udziela kierownik Klubu Jan Jakubowski codziennie w godzinach od 7.00—15.00.

„FOTO — GALERIA”

Kolejną wystawę fotograficzną prezentowała „FOTO — GALERIA” Klubu „Relax”

Zaproszenie do Szkoły Rodzenia

Rozpoczęły się zajęcia w „Szkołe Rodzenia”. Odbywają się w każdą środę, w stołówce Szpitala ZOZ w Śremie o godzinie 18.00. Po wykładzie zapraszamy wszystkie kobiety ciężarne do wzięcia udziału w ćwiczeniach fizycznych przygotowujących do odbycia porodu.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych tą tematyką, szczególnie przyszłe matki i ojców oraz młodzież szkolną.

Data:	Temat:	Wykładowca:
20.09.89	Opieka lekarska i higiena w ciąży.	lek. B. Satora
27.09.89	Nieprawidłowy przebieg ciąży. Zapobieganie poronieniom i porodom przedwczesnym.	lek. L. Nowak
04.10.89	Anatomia i fizjologia narządów płciowych kobiety. Cykl miesięczkowy. Antykoncepcja.	lek. P. Jackowski
11.10.89	Choroby przenoszone drogą płciową i ich ryzyko dla dziecka. Choroby odzwierzęce. Film.	lek. A. Sujkowski
18.10.89	Karmienie piersią.	lek. P. Dobrowolski
25.10.89	Nowoczesne metody oceny rozwoju ciąży i stanu płodu.	lek. R. Eitner
08.10.89	Poród. Narodziny dziecka. Udział ojca przy porodzie dziecka. Film.	dr Ł. Rybakowski
15.11.89	Pielęgnacja i opieka nad noworodkiem.	lek. P. Dobrowolski
22.11.89	Choroby okresu niemowlęcego.	lek. A. Grześkowak
29.11.89	Fizjologia i powikłania okresu połogu. Ćwiczenia fizyczne w połogu.	lek. P. Jackowski
06.12.89	Profilaktyka chorób nowotworowych narządów płciowych kobiety.	lek. A. Baczyński

dr med. Łukasz Rybakowski

SPORT TURYSTYKA REKREACJA

SPORT ZAKŁADOWY

Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji był organizatorem współzawodnictwa sportowego dla zakładów pracy naszego miasta w sezonie 1988—1989. We współzawodnictwie wzięły udział 23 zakłady pracy, kluby i organizacje, które startowały w 12 dyscyplinach sportowych takich jak: piłka nożna, piłka nożna halowa, koszykówka, siatkówka, piłka ręczna, tenis stołowy, strzelanie z kbks i wiatrówki, kręglarstwo, szachy i brydż sportowy.

Kolejność miejsc:

1. Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych	— 665 pkt
2. HCP Odlewnia Żeliwa	— 640 pkt
3. PEKAES „Auto-Transport” S.A.	— 562 pkt
4. Klub Sympatyków KKS „Lech”	— 520 pkt
5. Ognisko TKKF Jeziorany	— 310 pkt
6. Jednostka Wojskowa	— 295 pkt
7. Spółdzielnia Inwalidów „Warta”	— 260 pkt
8. Kombinat Budownictwa Ogólnego	— 250 pkt

Trzy najlepsze zakłady otrzymały pamiątkowe puchary i dyplomy. Gratulujemy zwycięzcom.

W Jarogniewicach odbyła się II Wojewódzka Spartakiada Domów Pomocy Społecznej. Udział w spartakiadzie wzięło 15 reprezentacji składających się z pracowników i mieszkańców. Państwowy Dom Pomocy Społecznej w Śremie w punktacji ogólnej zajął I miejsce zdobywając główną nagrodę—televizor ufundowany przez Dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

Roman Szafranski

List

do Ministra Kultury i Sztuki

Szanowna Pani Minister!

Docierają do nas różne informacje o kondycji rodzimej wielkiej i małej kultury. Dowiadujemy się o niej najczęściej z prasy, radia i telewizji, bo żadne oficjalne pisma do nas nie dotarły i wydawać by się mogło, że nadal działamy opierając się na starych dokumentach takich jak: Ustawa z dn. 26.04.1984 r. o upowszechnianiu kultury oraz prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury, Ustawa z dnia 4.05.1982 r. o Narodowej Radzie Kultury oraz Funduszu Rozwoju Kultury oraz na podstawie innych aktów normatywnych, których zebrał się spory plik. Tymczasem w „Tygodniku Kulturalnym” z lipca i sierpnia przeczytaliśmy artykuły, które nas zaniepokoiły. Pozwalamy sobie przytoczyć tylko niektóre tytuły artykułów i krótkie cytaty. Np. „KOPANIE LEŻĄCEGO” — „Pryśnięty złudzenia, że kultura jest komukolwiek potrzebna” (27.03.1989 r.), „KIESA JAK SITO” — „Obecnie sytuacja jest taka, że ministerstwo kultury rozdziela środki dla województw w 12 miesięcznych ratach, województwa podobnie (ratami) dzielą środki dla gmin, miast i instytucji i ta zabawa powtarza się w każdym miesiącu” (20.08.1989 r.), „JUTRO, POJUTRZE, ZA ROK” — Nikt nie zwraca sobie głowy sprawami kultury” (16.07.1989 r.), „DEMAGOGICZNIE O KULTURZE” — „...Fundusz Rozwoju Kultury tylko przez rok budził euforie. Szybko okazało się, że to nie jest Fundusz ROZWOJU, co najwyższej Fundusz RATOWANIA Kultury, a po pewnym czasie zaczęło się nawet mówić, że jest to Fundusz ROZKŁADU Kultury”. (9.07.1989 r.) Innych artykułów nie cytujemy ze względu na oszczędność papieru.

Pani Minister! Gdy już zorientuje się Pani, jaki jest stan posiadania na jej włościach, prosimy o odpowiedź na dwa pytania. Nie, nie chcemy wiedzieć, kiedy wzrośnie płaca (średnia we wrześniu — 54.000 zł). Nas interesuje, jaki jest orientacyjny termin zamknięcia do odwołania placówek i instytucji upowszechniania kultury oraz czy moglibyśmy liczyć na otrzymanie jeszcze przedtem środków finansowych na wystawienie w naszej placówce dramatu, który uświetniłby stypę po kulturze. Oto jego treść:

NAGA KULTURA

(tragedia w III aktach)

Występują: Kultura, Minister Kultury, Głos z tłumu, Publiczność, Kurtyna.

AKT I

Na scenę wchodzi Kultura, jest naga, wstydzi się, przeżywa swą nagość.

Kultura: — Jestem naga!!! (krzyczy rozpaczliwie)

AKT II

Sytuacja jak poprzednio. Wchodzi Minister Kultury, przytula Kulturę, dyskretnie ociera jej łzy.

Minister Kultury: — Ja cię okryję. (przykrywa Kulturę podartą derką).

Kultura: (prosi) — Może w górę, może w dół, może troszkę w lewo, w prawo...

Minister Kultury: (przesuwa derkę z rosnącym zniecierpliwieniem).

AKT III

Kultura: (prosi dalej coraz słabszym głosem)

Minister Kultury: (przesuwa derkę z obłędem w oczach)

Głos z tłumu: — Wziąć derkę! Nam też jest zimno!

Publiczność: (wdziera się na scenę, wydzierając sobie derkę, ogólne zamieszanie, Kultura znów jest naga — bez derki).

Kurtyna: (opada powoli — polatana w strzępach).

K O N I E C

— Łączymy pozdrowienia

Za śremskich pracowników upowszechniania kultury

Jerzy Kondras

ZESPOLY I KOLA ZAJNTERESOWAN:

- ZESPÓŁ TANECZNY (poniedziałki godz. 17.00—19.00)
- KURS TANCA (wtorki, godz. 17.0—19.00)
- DZIECIĘCY TEATR LALEK (środy, godz. 16.00—18.00)
- KÓŁKO PLASTYCZNE (czwartki, godz. 16.00—18.00)
- GOBELINY I MAKRAMA (wtorki, godz. 15.30—17.00)
- KÓŁKO MODELARSKIE (środy, godz. 16.00—18.00)
- PRACOWNIA POLITECHNICZNA (wtorki i piątki, godz. 17.00—19.00)
- ORKIESTRA DĘTA TOW. MUZYCZNEGO (wtorki i piątki, godz. 17.00—19.00)

DYSKOTEKI:

soboty — godz. 18.00—22.00
niedziele — godz. 17.00—21.00

WIDEO:

piątki — godz. 18.30—20.00

WYJAZDY DO TEATRÓW I NA IMPREZY ESTRADOWE:

Wg zamówień szkół i zakładów pracy.

Śremski Ośrodek Kultury czynny:

od poniedziałku do piątku w godz. 7.30—19.00
soboty — od godz. 17.00—22.00
niedziele — od 17.00 do 21.00

J.K.

Ogłoszenia

Urząd Miasta i Gminy w Śremie Wydział Handlu zawiadamia, że posiada do **wydzierżawienia na działalność handlową związaną ze sprzedażą mięsa i jego wyrobów punkt handlowy przy ul. Mickiewicza.**

Wszystkich chętnych prosimy o złożenie wniosków w Wydziale Handlu (pokój nr 14). Urząd zastrzega sobie prawo wyboru.

★ ★ ★

Urząd Miasta i Gminy w Śremie Wydział Handlu informuje, że w **każdą niedzielę funkcjonuje sklep ogólnospożywczy nr 6 przy ul. Młyńskiej w godzinach od 10.00—14.00.**

★ ★ ★

SPRZEDAŻ TERRABONY — RÓŻNE KOLORY — I FARB SUCHYCH

**PIOTR PLEBAŃSKI
ZANIEMYŚL
Średzka 6 tel: 137**

★ ★ ★

Wojewódzki Zakład Weterynarii w Poznaniu Lecznica Specjalistyczna w Śremie, ul. Chełmońskiego 22 zawiadamia, że posiada **szczepionkę przeciwko pomorowi królików.** Koszt szczepionki (1 szt.) wynosi 400 zł.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w Lecznicy w Śremie w godzinach między 7.00 a 8.00.

★ ★ ★

Zespół redakcyjny: Karol Gostomski — przewodniczący, Renata Olejniczak — zastępcą przewodniczącego. Roman Szafranski — zastępcą przewodniczącego, Stanisław Falecki, Wojciech Górski, Gabriel Jasiński, Jerzy Kondras, Adam Podsiadły, Marcell Szczęsny, Zbigniew Szmidt.

Redakcja techniczna: Eugeniusz A. Ferster, Maciej Waraczewski

KLUB

MACIUS

63-100 SRĘM UL. J. KRASICKIEGO 6 TEL. 4624

Przyjmujemy zapisy na:

- kurs języka angielskiego dla początkujących i zaawansowanych
- praktyczny kurs kroju i szycia
- kurs haftu ręcznego
- zajęcia rytmiki dla dzieci w wieku 3—7 lat

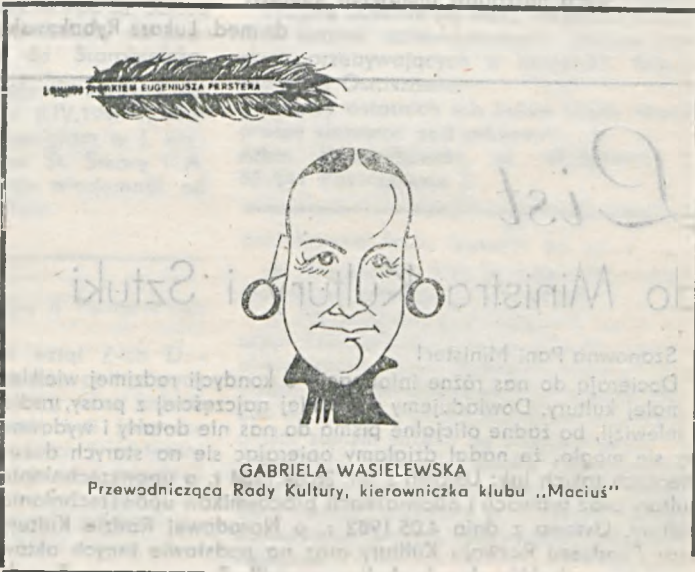
Ponadto proponujemy:

- rozgrywki tenisa stołowego (czwartki i soboty)
- video filmy (w niedzielę)
- czynną codziennie klubokawiarnię ze stoiskiem handlowym oraz punktem bibliotecznym.

G.W.

sentencja miesiąca

Mów mniej, powiedz więcej



GABRIELA WASIELEWSKA

Przewodnicząca Rady Kultury, kierowniczką klubu „Macius”

Koło Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski w Śremie z siedzibą przy ul. Nowotki 6, opiekujące się dziećmi upośledzonymi umysłowo, składa serdeczne podziękowania zakładom pracy za pomoc rzeczową, finansową, usługi transportowe: Kolumnie Transportu Sanitarnego, Spółdzielni Inwalidów „Warta”, Chemicznej Spółdzielni Pracy „Polimer”, NSZZ „Solidarność” Odlewni Żeliwa HCP, Przedsiębiorstwu Konserwacji Urządzeń Wodno-Melioracyjnych z Gostynia, Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych.

Anna Mróz
Przewodnicząca Koła

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku nadesłanych materiałów, dokonywania skrótów i adlustracji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Kilińskiego 2, telefon 44-67

PZGMK 6 - 65656/89 - 2000 - K-18